Kraków, 5. grudnia 1897.

Rok II. Nr. 35.



PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedynczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Ze spraw Kościoła św.

Ojciec św. z łaski Bożej dobrem cieszy się zdrowiem, mimo, że 87 lat dźwiga na swoich barkach, wiele ma udręczeń i nieustannie pracuje. Nie dosyć, że bardzo często ogłasza przemądre encykliki czyli listy apostolskie do świata katolickiego, — albo przyjmuje w Watykanie Biskupów i gromadne pielgrzymki wiernych, jeszcze w chwilach wolnych układa wiersze łacińskie, odznaczające się zarówno głęboką treścią jak prześliczną formą, tak, że wprawia w podziw ludzi uczonych. Niedawno temu wyszedł z druku zbiór jego poezyj czyli wierszy, tchnących głębokim duchem religijnym. Przytaczamy jeden ustęp w tłómaczeniu polskiem[1]); zawiera on przeczucie blizkiej śmierci i tęsknotę za niebem.

Zmierzch nastaje, a słońce zapada się w cienie;
Gaśnie już dzień. Leonie! idzie pomrok nocy,
Straszna to noc dla ciebie! bo życia już rdzenie
Zanikły, ciało zastygło w martwej niemocy,
Bo śmierci celny pocisk! Głaz zimny dotyka
Ciała spowitego w całun pogrzebowy.
Lecz dusza, gdy się z więzów zwolni, pomyka
W świat tajemnic pośmiertnych, niezgłębiony, nowy,
Z tęsknotą leci. — „Prowadź, o Ty dobry Boże!
O prowadź mnie do celu i uchyl mi nieba!
Użycz, proszę, nagrody, zlej łask Twoich morze!
O pozwól Cię oglądać! I Twego potrzeba
Widoku, Panno Jasna; jam był Twoim sługą,
Jam Cię kochał, zwał Matką w każdej życia dobie;
Przyjm mnie do nieba! jam o to modlił się długo;
A łaską dla mnie będzie zawdzięczać to Tobie!

[1]) Według „Głosu Narodu“ z 28 listopada b. r.

We Włoszech zanosi się na nowy ucisk Kościoła, bo rząd dąży do powstrzymania kongresów czyli wieców katolickich, których wpływ na podniesienie ducha religijnego jest niemały, a które przeto masonom i wszelkiego rodzaju niedowiarkom są solą w oku.

Toż samo we Francyi rząd republikański przy każdej sposobności okazuje się duchowieństwu wrogim. Nie można się temu dziwić, bo sekta masońska ma tam jeszcze wielkie znaczenie, a sam prezydent Faure (For) jest jej członkiem. Przed paru miesiącami skazano proboszcza z Danzy na areszt za to tylko, że w dzień św. Marka odbył procesyę poza kościołem, która we Francyi katolickiej jest wzbroniona. Ponieważ proboszcz nie stawił się na dzień przeznaczony w więzieniu, przeto posłano po niego

pięciu żandarmów i odstawiono go do koszar, a następnie na dworzec kolejowy. Szedł pieszo, ubrany w sutannę i komżę, a cała ludność towarzyszyła kochanemu powszechnie pasterzowi, wyrzekając na niegodziwość rządu, który ze strachu przed nią sprowadził oddział wojska. W wagonie umieszczono proboszcza pośród dwóch żandarmów, ale najwybitniejsi parafianie wsiedli do tego samego pociągu, a gdy pociąg przybył do miasta Cosne (Kosn), gdzie proboszcz miał odsiadywać więzienie, ogromny tłum ludu powitał go głośnym okrzykiem: „Niech żyje ksiądz proboszcz“ i odprowadził go do więzienia.

Dzięki Bogu, Francya jest jeszcze katolicką, ale przewrotna sekta opanowała w niej ster rządu i narzuca jej swą wolę.

Wspaniałem świadectwem uczuć katolickich Francyi była pielgrzymka odbyta w sierpniu r. b. do miasta Lourdes, (Lurd) gdzie w r. 1858 Najświętsza Panna Niepokalanie Poczęta objawiła się czternastoletniej dziewczynce Bernadecie Soubirons (Subiru) i gdzie odtąd wielkie dzieją się cuda. Postarano się, aby ta pielgrzymka była aktem wdzięczności dla Niepokalanej Dziewicy i aby w niej wzięło udział trzystu ludzi cudownie uzdrowionych w czasie od r. 1862 do 1897. Na dzień 23 sierpnia zebrało się przeszło 40.000 pielgrzymów różnej narodowości, a po południu rozpoczęła się procesya do św. groty. Wszystkich oczy zwracają się na owych 300 uzdrowionych, niosących w ręku chorągwie i mających na sobie białe krzyże. Są między nimi tacy, co niegdyś byli ślepymi, kulawymi, sparaliżowanymi, chorymi na raka i inne choroby; i to mężczyźni, kobiety, dzieci wszelakiego stanu. Za nimi idą różne związki religijne i długie szeregi duchownych, a w końcu kroczy pod baldachimem biskup Bouvier (Buwie), niosąc monstrancyę z Przenajświętszym Sakramentem. Na widok Pana utajonego wzbija się ze wszystkich piersi pełen zapału okrzyk: „Hosanna Synowi Dawidowemu“ i tysiącznem echem rozlega się po górach i dolinach. Wreszcie przybywa procesya do groty. Wśród powszechnej ciszy Biskup imieniem uzdrowionych i pielgrzymów odmawia akt poświęcenia się Niepokalanej Dziewicy, a dawszy błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, intonuje hymn wdzięczności Magnifikat.

A jakże Najświętsza Panna przyjęła tę pielgrzymkę? Patrzmy, oto plac przed kościołem Różańca św. zamieniony na wielki szpital, — tu pod gołem niebem leży na łożach 300 chorych, oczekując miłosierdzia Pana utajonego. Modli się z nimi i za nimi trzystu dawniej uzdrowionych i niezmierna rzesza ludu. Na ambonę wchodzi gorący kaznodzieja Ojciec Piccard i poczyna mówić o litości Zbawiciela, a zwracając się do chorych, woła: „I wy macie wiarę, która z śmierci budzi; wstańcie więc“. W tej chwili jeden chory powstaje z łoża, cudownie uzdrowiony, za nim powstaje drugi i trzeci i tak dalej aż do czterdziestu; tymczasem hymn Magnifikat rozbrzmiewa ciągle, przerywany okrzykami radości. Niepodobna opisać wzruszenia obecnych, gdy własnemi oczyma zobaczyli cuda wszechmocy Chrystusowej, na jakie niegdyś tak często patrzyła ziemia żydowska. Chwała za to Panu Bogu, dzięki Bogarodzicy [1]).

Rada państwa.

Zdawaćby się mogło, że zacietrzewieni Niemcy i socyaliści po ohydnych karczemnych bójkach, krzykach; znużeni, zmęczeni, bodaj na chwilę ustąpią. Lecz postępowanie ich w dniach następnych po 25 listopada było jeszcze więcej gorszące. Ci co patrzeli na owych posłów, nie chcieli oczom swoim wierzyć, żeby

[1]) Opisał to dziennik katolicki „Univers“, a pisma masońskie nie śmiały temu zaprzeczyć.

KRAKÓW
za rządów socyalistycznych w XX. w.

Zestawił według dziełka Eugeniusza Richtera

J. W.

(Dokończenie).

Dzisiejszej nocy, kiedy tak z Kundusią na pół drzymiąc czuwamy, nagle straszny huk wstrząsnął domem — jeden, potem drugi, dziesiąty, setny, jasno się robi jak w dzień. Przerażeni, myśląc że dom się na nas wali, wybiegamy z domu na ulicę, a tu krzyk, wrzask, kobiety, dzieci, mężczyźni, biegną na oślep, jedni w tę, drudzy w inną stronę. Co się dzieje? — pytam łapiąc kogoś. — Kozacy w mieście rabują i palą! — tłumy się przewracają, tratują, łuny coraz większe — słychać strzały, domy poczynają się palić. — Na Podgórze uciekajmy, na Podgórze! Cały Kraków Moskalami otoczony! Kozactwo bije i morduje! Uciekamy ku Podgórzowi! na rynku Kaźmierskim ścisk, na moście ludność rozpycha — jedni drugich, chcąc sobie utorować drogę, do Wisły rzucają. Wtem słychać tentent konnicy — wśród łuny palących się domów, zobaczyliśmy kozactwo pędzące na zbite masy. Uciekamy w boczną ulicę, jakiś oddział kozacki pędzi za nami, wtem Kundusia się potknęła i padła, fala ludzi porwała mię dalej, i już więcej mej Kundusi nie zobaczyłem. W tej chwili konie kozackie wpadły na nas, skoczyłem za jakiś wystający mur i upadłem na ziemię. Tymczasem kozactwo widząc, że uliczka nad Wisłę wychodzi, że tu niema co rabować, zwróciło się napowrót, i co nie padło pod kopytami końskiemi, to padło od nahajek i spis kozackich.

Jakim sposobem dostałem się na Podgórze nie wiem tego do dziś dnia. Uciekali inni, uciekałem i ja, na Krzemionkach dopiero padłem znużony na ziemię. Boże, co za widok przedstawił się naszym oczom. Ludzie płakali, jęczeli, tarzali się, zabijali się z rozpaczy. Cały Kraków w ogniu — widać pojedyncze tylko kupki dziczy kozackiej, uwijającej się gdzieniegdzie za łupem. Zdawało się, że Rosya całą wście-

to był parlament, gdyż zdawać się musiało, że ma się przed sobą gromadę rozjuszonych zwierząt. Wyzwiska najordynarniejsze, rzucanie kulkami i szpargałami podartych aktów na prezydenta Izby Abrahamowicza, powtarzały się co chwila. Rzucono nawet kałamarzem z pogróżką zabicia. „Ty kryminalisto!“ „Potłuczemy wam czaszki“ i t. p. Oto były słowa, które padały z ust wybrańców ludu. Do przywódcow owych burd należeli ci sami, t. j Wolf, Szenerer i nasz znany przyjaciel żydków Daszyński. Ten ostatni popisywał się sztuką skakania przez baryery, a nawet chcąc raz w życiu użyć, spędził z miejsca prezydyalnego Abrahamowicza, a sam usiadł na krześle i począł przemawiać. Odegrał podobną rolę, jak owa małpa jenerała, której koniecznie podobało się być tem, czem był pan, wdziała sobie więc kapelusz z piórami, swego pana, kontenta ze siebie, że przecie sztuki dokazała. Wobec takich awantur uchwalono większością głosujących, że odtąd każdy poseł naruszający spokój w Izbie, gdy po upomnieniu prezydenta będzie dalej obradom przeszkadzał, ma być wykluczonym na 3 do 30 posiedzeń. I ta uchwała nie poskutkowała. Musiano gwałty gwałtami uśmierzać, wezwać do parlamentu policyę, która pojedynczo, wszystkich trzech bohaterów karczemnych, t. j. Wolfa, Szenerera i Daszyńskiego po jednomu za drzwi wyrzucała. Wyrzuceni przekradali się z powrotem do izby i jeszcze gorsze wyprawiali krzyki. Wyrzucony Wolf by go przy wejściu nie poznano, przyprawił sobie brodę i tak przekradłszy się, w izbie wobec posłów odjął brodę i krzyczał dalej. Na ulicach gromady żydów i socyalistów poczęły się gromadzić i okrzykami witały wyrzucanych za drzwi posłów. Poczęto grozić ulicznemi burdami, a burmistrz Wiednia Lueger, przekabacony na stronę krzykaczy, począł grozić, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za to, co się stać może. Dawał więc burmistrz Wiednia do zrozumienia, że nie tylko Wolfom i Szenererom hr. Badeni i inni ministrowie polscy są niemili, ale także dla reszty Niemców byłoby rzeczą nader pożądaną, by do steru rządów dostał się kto inny, nie Polak lecz Niemiec. Wskutek niemożliwości obrad, posiedzenia wstrzymano, natomiast hr. Badeni zażądał porozumienia się ze samym Monarchą. Odbyła się rada wszystkich ministrów wraz z Najjaśniejszym Panem. Omawiano sprawę, jakich użyć środków, by obrady Rady Państwa mogły się spokojnie odbywać. Skutek tych obrad był ten, że cały gabinet, t. j. wszyscy ministrowie idąc ręka w rękę z hr. Badenim ustąpili. Wyjątek tylko stanowił baron Paweł Gautsch Niemiec, którego Cesarz przeznaczył na prezydenta ministrów i polecił mu utworzenie nowego ministeryum.

Nie łatwe zadanie miał nowy prezydent ministrów, gdyż żaden Polak nie chciał wziąść udziału w jego rządach. Wziął więc sobie do pomocy na ministrów prawie samych Niemców urzędników.

Skład zatem nowego ministeryum jest następujący:

Prezydentem ministrów baron **Paweł Gautsch von Frankenthurm.**

Minister obrony krajowej **hr. Zenon Welsersheim** jedyny z dawnego ministeryum.

Minister kolei państwowych **dr Henryk Wittek.**

Minister skarbu **dr Eugeniusz Böhm-Bawerk.**

Minister oświaty **hr. Wincenty Bailet de Latour.**

Minister handlu **dr Ernest Koerber.**

Minister sprawiedliwości **dr Ignacy Ruber.**

Minister rolnictwa **hr. Artur Byland Reidt.**

Ministra dla Galtcyi nie ma i nieprędko uda się nowemu prezydentowi użyć na tę posadę odpowiedniego Polaka.

Jakie będą rządy nowego ministeryum, przyszłość okaże. Bądź co bądź nie bardzo ta przyszłość uśmie-

---

kłość na Krakowie wywarła. Podobno 100 tysięcy dziczy azyatyckiej puszczono tej nocy na naszą ziemię krakowską. Wioski się palą, w około Krakowa widać jak na dłoni kozactwo, mordujące ludzi i zabierające dobytek.

Wtem zjawił się wśród nas ksiądz — w komży i z krzyżem w ręku. „Dzieci na kolana! — krzyknął, ciężko Bóg nas pokarał, ale niech będzie Wola Jego święta. Oto co wam i ojczyźnie socyalizm zgotował. Dawniej w pracy widzieliście niewolę, a dostaliście się do niewoli socyalistycznej, a dziś pod knut kozacki. Socyalizm sponiewierał Boga, ojczyznę, rodzinę, i ludzkie prawa, a dziś wróg naszej religii i ojczyzny pohańbi nas i wymorduje, a tę naszą ojczyznę miłą kopytami dziczy zaorze. Boże zmiłuj się nad nami! Lud jęczał, ryczał z bólu — a dymy palącego się Krakowa jak ofiara błagalna, wznosiły się ku niebu!

25. Zakończenie.

Niema Krakowa — kupa gruzów tylko — z ojczyzny gruzy — z socyalizmu gruzy. Moskal zabrał Galicyę i Szląsk. W Niemczech utworzyło się cesarstwo, które zajęło wszystkie prowincye niemieckie. Na obszarze ziem polskich zapanował knut kozacki, zapanowała jedna wiara, bo schyzmatycka, jeden język, bo rosyjski; ludność wiejską całemi gromadami i wioskami przenoszą w głąb Rosyi — a tu natomiast sprowadzają Moskali. A nasi przywódcy socyalistyczni gdzie? — Nie ma ich, ale też nie ma i żon naszych i matek i ojców naszych, nie ma dzieci, nie ma rodzin, nie ma przyjaciół. Z ócz zamiast łez, krew płynie, w sercu straszny ból — czy już nam nic nie zostało?

W 10 lat póżniej zaledwie zdołałem odszukać mego Felka, a oddając jego dzieciom te pamiętniki, dopisałem te słowa: Było nam dobrze, nie umieliśmy tego szanować, daliśmy się uwieść fałszywym ludziom. Zachciało nam się państwa socyalistycznego. Osiągneliśmy je i to nas zgubiło — a teraz zostało nam co? „Został nam tylko Bóg! — i w nim nadzieja!“

KONIEC.

cha się, bo chyba na teraz nie wiele może nowy rząd liczyć na poparcie tych, którzy zawsze byli podporą i choć krzywdzeni i wyzyskiwani woleli raczej krzywdę znosić, niż działać przeciw intersom całej monarchii.

Nowe posiedzenie Rady państwa odłożono. P. Bóg wie na jak długo, gdyż rząd myśli teraz o ugodzie z Węgrami i o uśmierzeniu rozruchów, jakie wywołali swą bezczelnością niemieccy krzykacze wśród czeskiej ludności.

Czego włościaninowi-rolnikowi potrzeba?

Oświadczając się za zaprowadzeniem najmniejszej parseli o niepodzielnym obszarze uczyniliśmy to także ze względu na potrzebę skupienia gruntów, rozrzuconych dotychczas w drobnych kawałkach na wielkiej przestrzeni. Do tego skupienia możnaby wprawdzie dojść także innym sposobem, a mianowicie przez zaprowadzenie przymusu skupienia gruntów, czyli tak zwanej *komasacyi*, ale za taką reformą nie można się oświadczyć w obecnej chwili, boby się straszliwe zamięszanie pośród własności włościańskiej wywołało. Własność ta jest bowiem obecnie tak ogromnie rozdrobniona i rozrzucona, że należyta komasacya nie dałaby się przeprowadzić bez zupełnej zmiany stanu własności, która zważywszy przywiązanie włościan do „ojcowizny" musiałaby wywołać wśród nich opór i niezadowolenie. Jeszcze większą trudność sprawiłoby uregulowanie ciężarów hipotecznych przy wzajemnej zamianie gruntów, zwłaszcza, że zadłużenie wzrosło tak ogromnie w ostatnich czasach. Gdy się zważy jeszcze, jak ogromnie kosztowną i kłopotliwą byłaby taka reforma, należy się stanowczo oświadczyć przeciw takiej przymusowej komasacyi, a to przynajmniej na dłuższy czas jeszcze.

Zaprowadzenie najmniejszej, niepodzielnej parceli zastąpiłoby wybornie przez pewien czas ustawę komasacyjną, bo dopomogłoby do powolnego skupienia najdrobniejszych kawałków gruntu i byłoby pierwszym krokiem w przeprowadzeeiu jakiejś większej reformy włościańskich stosunków rolniczych.

W ostatnich czasach przemawiano ogromnie gorąco za zaprowadzeniem niepodzielności pewnych gruntów włościańskich, za czem oświadczyło się także wielu członków ankiety rolniczej odbytej przed kilku tygodniami we Lwowie. Chcianoby w ten sposób utworzyć średnią zamożną własność włościańską.

My nie możemy jednak obecnie poprzeć tej myśli, bo choć w zasadzie jest ona dobrą, a i należycie przeprowadzona byłaby pożyteczną, to jednak obecnie jest niewczesna, a stosunki rolnicze nie są wcale przygotowane do przyjęcia tak ważnej reformy. Trzy względy nadewszystko przemawiają przeciw natychmiastowemu zaprowadzeniu takiej niepodzielności, a mianowicie stosunki kredytowe i hipoteczne obciążenia, ogromne rozdrobnienie parcel gruntowych i wzgląd na rodzeństwo wywłaszczone z gruntu.

Zaprowadzenie niepodzielności gruntów włościańskich pociągnęłoby za sobą nowe ogromne obciążenie niepodzielnych gruntów już choćby z powodu spłat należących się reszcie rodzeństwa, a które właściciel takiego niepodzielnego gospodarstwa musiałby przy wielkim u nas braku gotówki pokrywać pożyczką hipoteczną. Gdy się jednak zważy, że już obecnie grunta włościańskie są tak wysoko obciążone, że spłata rat i procentów wyczerpuje niemal dochód gospodarza, toć oczywiście nasuwa się zaraz pytanie na myśl, z czegóż ma ten „niepodzielny" właściciel żyć, opłacać podatki i gospodarcze wydatki, jeśli do obecnych rat bankowych przybyły mu nowe i to znaczniejsze jeszcze?

Niepodzielność gruntów miałaby być zaprowadzoną nietylko dla wzmocnienia sił gospodarza, ale także dla poprawienia rolniczej uprawy gruntów. Jakże tu jednak polepszyć uprawę, skoro grunt jest tak rozdrobniony i rozrzucony, że porządna gospodarka staje się niemożliwą? Skupia się przez niepodzielność w jednem ręku większa niż dotychczas ilość takich drobnych, po wszystkich stronach wsi rozrzuconych ogryzków, zamiast pomódz zaszkodziłoby się do reszty temu i tak już biednemu gospodarzowi, któryby tylko w ten sposób prędzej niż obecnie wyszedł jeszcze z torbami ze swojego gruntu!

Wreszcie cóż robić z tem rodzeństwem, które mając małą sumkę w ręku, ale nie mając umiejętności zarobienia w inny sposób jak tylko pracą na gruncie, byłoby z góry skazane na żydowski wyzysk, nędzę i smutny koniec pośród „towarzyszy".

Zaprowadzenie niepodzielności gruntów włościańskich obecnie, wywołałoby zatem jeszcze gorsze stosunki od dotychczasowych. Zamiast pomódz zaszkodziłoby się, zamiast podnieść powaliłoby się, wprowadzając w ten sposób jeszcze większe niezadowolenie i nieszczęście w biedny lud wiejski. Zaprowadzenie obecnie niepodzielności gruntowej byłoby stawianiem dachu na nieistniejącej budowie. Najpierw zbudujmy silne fundamenta i mury, a potem dopiero nakładajmy na nie piękny dach. Poprawmy najpierw kredyt włościański, uregulujmy ciężary hipoteczne, zaradźmy rozdrobnieniu parcel, skupmy porozrzucane kawałeczki gruntu w większe całości, stwórzmy dla włościan tanie i łatwe pole zbytu i zakupna, obniżmy podatki, podnieśmy oświatę, uzupełnijmy szkoły, dajmy synom włościan zarobek także po za rolą, a wtedy większa własność włościańska sama tworzyć się będzie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korzyści z picia wódki.

Było to na zgromadzeniu bractwa trzeźwości. Różni mowcy zabierali głos i wyliczali rozmaite szkody, jakie picie wódki za sobą pociąga. Niektórzy z obecnych już się znudzili słuchaniem tych mówek i mieli wychodzić, gdy w tem wszedł na mownicę niepokaźny wyrobnik. Jak zaczął mówić, tak wszystkich na jakiś czas jeszcze zatrzymał. Szczególnie, ci co to

nie gardzą kieliszkiem, otworzyli szeroko usta i chwytali każde słowo. Twardzi zaś członkowie bractwa zaczęli się widocznie gorszyć. Mowca tak zaczął:

Szanowne Zgromadzenie! Słyszeliście dotąd same tylko wygadywania na tych, co piją wódkę. Słyszeliście o samych tylko szkodach, jako wódka przynosi dla duszy i ciała, dla familii i gospodarstwa. Ale przecie każda rzecz ma dwie strony. Nie brak też ludzi, którzy biorą wódkę w obronę i którzy jej przypisują różne korzyści, a muszą je znać dobrze, bo mieli z wódką przez długie lata do czynienia. Ja wam dowiodę, że oni tego nie mówią na wiatr. Wódka ma też swoje dobre strony, nie trzeba jej zanadto poniewierać, bo przesada wszelka jest niesprawiedliwą. (Dobrze gada, słusznie! ozwały się głosy).

Będę tedy mówił o korzyściach, jakie z picia wódki wynikają. (Dobrze! bardzo słusznie! Przecie jeden ujął się za gorzałką. słuchajcie! zaczęto wołać po sali). Wódka i pragnienie picia wódki ma więc także swoje korzyści. Corocznie w naszem państwie wypijają ludzie miliony litrów wódki, gorzelnicy zarabiają więc przez to rocznie na miejscu miliony reńskich. Z czegoby ci biedni ludzie żyli, gdyby nikt nie pił wódki? Z żydów pijaków chybaby nie wyżyli, bo żydom wódka jakoś nie lubuje i mało jej piją. Ci co piją gorzałkę, dają też zarobek rolnikom. Jakby sobie dali radę z gospodarstwem wielcy panowie i dziedzice, gdyby nie było gorzelni, coby robili z ziemniakami i ziarnem? Przecie sami nie zjedliby tego wszystkiego!

Gorzałka daje sposób do życia karczmarzom i szynkarzom. Niejeden z nich może sobie przez to wygodnie żyć i zbogacić się, że ty się podzielisz z nim od czasu do czasu swym krwawym zarobkiem. Kilku może jednego wyżywić, ale jednemu trudno utrzymać wszystkich. Kto pije gorzałkę, daje też zarobek doktorom. Jak się ludzie popiją, to się pobiją, przecinają sobie głowy, łamią ręce i nogi. Spirytus przegryza skórę, przepala wnętrzności, sprowadza różne choroby i prędszą śmierć, przez to utrzymuje w ciągłym ruchu lekarza, cyrulika i gróbarza — a ruch jest rzeczą zdrową. Dwie trzecie części chorób pochodzą z picia wódki. Bez nich tysiące lekarzy nie miałoby chleba, a aptekarze prawie wszyscy musieliby iść z torbami. Wódka też przyczynia się do tego, że ludność zanadto nie wzrasta. Nie dość na tem. Popatrzcie na wielkie szpitale, domy waryatów i kryminały. Czy one nie przyczyniają się do ozdoby wielkich miast? Niektóre z nich wyglądają jak pałace. Czyż one nie nastręczają budowniczym i rzemieślnikom zarobku? Czy nie dają korzystnych posad wielu urzędnikom? Otóż te piękne zakłady trzebaby po większej części pozamykać, gdyby wszyscy ślubowali od gorzałki.

Szanowne Zgromadzenie! Uważacie sami, że sprawa ta jest ważniejszą, aniżeliście myśleli. A dzisiejsi socyaliści, którzy nawet żydów biorą w obronę, czyby mogli byli powstać, gdyby nikt nie pił wódki, gdyby nie było szynków? Przecie przy wódce odbywały się ich pierwsze zgromadzenia, przecie w szynkach najczęściej się zgromadzają, bo gdzieindziej przyjąć ich nie chcą! Zresztą co tu dużo mówić. Właściwie cały porządek w państwie spoczywa na tych, którzy piją wódkę. Znaczna liczba urzędników zawdzięcza tylko im swoje istnienie. Młodzi prawnicy muszą już teraz długo czekać, zanim dostaną posadę, cóżby dopiero się działo wtenczas, gdyby wszyscy ślubowali od wódki? Ci, co wódkę piją, dają chleb i to dość dobry chleb sędziom, prokuratorom, adwokatom, pisarzom sądowym, policyantom, urzędnikom podatkowym. Składają rocznie miliony reńskich do kas podatkowych! Jakżeby mogło istnieć państwo bez podatków od gorących napojów?

To jest z pewnością rzecz dobra. A potem zastanówcie się, jak picie wódki dodaje ludziom odwagi i rozumu do wielkich rzeczy! Żeby kraść, rabować, mordować, trzeba koniecznie odwagi i sprytu; skądże je biorą ludzie? Z wódki. Wódka dodaje odwagi słudze i pomocnikowi, żeby okradał swego pana, synowi, żeby okradał swoich rodziców, mężowi, żeby okradał żonę. Niejeden młodzieniec nie odważyłby się bez gorzałki hałasować po nocy lub uwodzić. Dlatego powtarzam raz jeszcze, pijaństwo dodaje odwagi, a odwaga jest rzeczą dobrą. Jeżeli czytamy w gazecie że przy jakimś wisielcu znaleziono w kieszeni flaszkę z wódką, to wnosimy słusznie, że z niej zaczerpnął on odwagi do odebrania sobie życia. A jeżeli się dowiemy, że ów mąż zabił po pijanemu żonę, pokaleczył dzieci, to przypuszczamy, że gorzałka mu dała odwagę do tego; piwo lub wino jest na to za słabe. Przez takie odważne czyny można przy pomocy wódki dojść nawet do tego, że otrzymuje się na pewien czas lub do śmierci w jakim rządowym zakładzie n. p. w Wiśniczu bezpłatne utrzymanie! Czy potrafi jaka kasa chorych dać robotnikowi takie zabezpieczenie? Chcesz więc zostać mądrym i odważnym, chcesz przysłużyć się sobie i społeczeństwu, to lej w gardło gorzałę, ile się tylko zmieści! (Przeciągłe długotrwałe burzliwe oklaski).

Co słychać?

Źle i to coraz gorzej, a przedewszystkiem dla nas. Ustąpienie od steru rządów hr. Badeniego ma doniosłe znaczenie.

Jakiż był istotny powód tego, zapytacie? Oto ten, że nasz rodak wydał rozporządzenie całkiem ludzkie i sprawiedliwe, by naród nam pokrewny używał w swoim kraju swego ojczystego języka tak, jak my go u nas używamy. Takie rozporządzenie wprawiło we wściekłość Niemców podburzanych przez Prusaków i chuzia na ministra Polaka, który nie chciał uznać, że w Austryi Niemcy mają przywilej brać za łeb inne narody, choć są w mniejszości. Do wystąpień przeciw Polakowi rządzącemu, dopomogli nasi najserdeczniejsi bracia Mojżeszowego wyznania t. j. żydki wiedeńskie, wypasione na galicyjskim chlebie, oraz ich najemnicy, t. j. socyaliści. Ponieważ ta

zgraja przeciwników nie mogła nikogo przekonać o niesłuszności wydania rozporządzeń (tak zwanych językowych) słowem, przeto użyli innego środka, t. j. prawa pięści. Nożem, krzykiem, małpiemi skokami, wyciem przepitego gardła, rzucaniem najpaskudniejszych obelg, a wreszcie groźbą rewolucyi wymogli na reszcie Niemców sprawiedliwszych i poważniejszych, że całą falangą zwrócono się ku Polakowi prezydentowi. Pozwalano na wszystko, a nawet policya nie okazywała jak kiedy indziej swej energii. Czyż było rzeczą możliwą wobec braku poparcia tych, którzy mogli wesprzeć, rządzić dalej?

Walka ta, to walka dwu narodów, Niemców i Słowian. To walka obozu przeważnie katolickiego z obozem liberałów i niedowiarków. Zrozumieli tę rzecz dobrze nasi posłowie, że tu nie chodziło o samą osobę byłego prezydenta, ale o cały Słowiański naród. Nawet ci z posłów, którzy przeciw hrabiemu Badeniemu nieraz występowali gdy był u nas namiestnikiem, stanęli w głosowaniu po jego stronie. Za to zrozumienie rzeczy cześć posłom włościańskim! Jeden tylko z nich t. j. poseł Winkowski poszedł za socyalistami, nie biorąc udziału w głosowaniu.

Co dalej będzie, czas najlepiej okaże. Bądź co bądź ustąpieniem hr. Badeniego rząd wcale się nie wzmocnił i nie zażegnał walki narodowościowej, walki strasznej. Rozgoryczenie jeszcze się powiększyło.

Co do nas, to w tej klęsce znaleźliśmy to szczęście, że między sobą więcej się zjednoczyliśmy. Gazety nasze wszelkich obozów pisały jednomyślnie i zgodnie. A choć znalazł się jeden pismak (Kuryer lwowski) bratający się z Niemcami i żydami, to jednak ściągnął na siebie tylko wyraz oburzenia i wszędzie wyrzucać go zaczynają.

Czy ta łączność, która objawiła się obecnie wobec ucisku potrwa dalej, pewną rzeczą nie jest, ale mieć nadzieję i dążyć nam do tego potrzeba. Oczy całego narodu i naszych sprzymierzeńców będą obecnie pilnie śledzić posłów naszych, a spodziewać się należy, że Koło polskie czyniące tyle ustępstw nieraz z krzywdą naszą na rzecz całej monarchii, obecnie z godnością zajmie takie stanowisko, jakiego naród ma żądać prawo.

Jakie też stanowisko zajął obecnie w obec nas rząd nowy?. Działać zupełnie jeszcze na dobre nie zaczął. Ale pierwsze wystąpienia nie były dla nas wcale przychylne.

Gazety piszą, że wieści radosne dla Niemców i żydów o ustąpieniu Hr. Badeniego rozgłaszała po Wiedniu sama policya. Chciano uspokoić wzburzone tłumy rzuceniem im Hr. Badeniego. Rozzuchwaleni jednak krzykacze tem się nie zadowolnili. Socyaliści chcieli koniecznie urządzić dla siebie połów przez rewolucyę. W Czechach w samej Pradze i miastach innych wywołali rozpanoszeni Niemcy rozruchy uliczne. A rząd dozwalający przedtem na burdy we Wiedniu, ogłosił w Czechach, *stan oblężenia i sądy doraźne.* Wyprowadzono wojsko, które trupem położyło około 50 osób, a rannych jest do 200. W Czechach okazano energią, której w Wiedniu brakło. (Szerzej opiszemy zajścia w Czechach w następnym nrze.)

Bądź co bądź jest źle, nam obecnie nie kłócić, lecz łączyć się godzi, bo nieprzyjaciele nasi nie zasypiają. Czekajmy więc spokojnie co dalej będzie ufni w P. Bogu, bo w Nim wszelka nadzieja.

ROZMAITOŚCI.

† **Ludwik Zielonka**, długoletni pracownik na polu kółek rolniczych, zmarł we Lwowie dnia 19 listopada. Znany ten prawdziwy przyjaciel ludności wiejskiej brał udział na wszystkich wiecach kółkowych. Życie jego, to prawie ustawiczna praca w sprawach publicznych. R. 1863 wstąpił w szeregi walczących o wolność Ojczyzny naszej, a schwytany przez Moskali wraz z innymi został zesłany na Sybir, gdzie przeszło 1000 mil pędzono go piechotą. Po powrocie do kraju, całą duszą oddał się sprawom kółek, które tracą w nim serdecznego przyjaciela. Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!

Nowe kółka rolnicze powstały w Wołyszyńcach (pow. przemyski) i w Prokocimie (pow. podgórski).

Wyrównania szkody jaką przez kradzież poniosło Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń dokonano wskutek ofiary pewnych osób, które pokryły skradziony grosz publiczny.

Szkołę konduktorów drogowych czyli t. zw. wegemeistrów ma założyć Wydział krajowy. Chodzi tu o wykształcenie kierowników budowy i utrzymania dróg krajowych. Nauka ma trwać 3 lata w miesiącach zimowych zaś w lecie odbywać będą uczniowie praktykę. Do tej szkoły przyjmowani będą uczniowie, którzy ukończyli 4 klasę gimnazyalną lub realną.

Dwie przygody wydarzyły się arcyksięciu austryackiemu Ottonowi polującemu obecnie na niedźwiedzie w okolicy Dobrziny na Węgrzech. Jeden z panów, towarzyszących arcyksięciu na polowaniu, hr. Mappenheim postrzelił wielkiego niedźwiedzia. Zraniony zwierz skrył się w gąszczu, lecz niebawem wybiegł i rzucił się z szaloną szybkością na leśnego który miał stanowisko wyznaczone tuż obok arcyksięcia Ottona, i począł szarpać swoją ofiarę. Rozwścieklonego zwierza położono natychmiast — ale i ofiara jego, wyzionęła pod pazurami ducha.

Dzień przed tym wypadkiem poważne niebezpieczeństwo groziło samemu arcyksięciu: zraniony niedźwiedź, postrzelony dwukrotnie, rzucił się wprost na niego, lecz arcyksiąże, nie tracąc zimnej krwi, trzecim celnym strzałem położył go trupem. Po wypadku rozszarpania leśnego, łowy natychmiast przerwano. Na trumnie leśnego złożyli wieńce: arcyksiąże, oraz wszyscy goście biorący udział w polowaniu.

Zjazd Delegatów „Kółek rolniczych" powiatu samborskiego odbędzie się dnia 16 grudnia 1897 roku. Porządek dzienny następujący:

1) Zagajenie zgromadzenia.

2) Odczytanie protokołu z posiedzenia V Zjazdu Delegatów.

3) Sprawozdanie Zarządu powiatowego za II. półrocze 1897 roku.

4) Sprawozdanie kasowe krajowego Zastępstwa sprzedaży soli dla bydła.

5) Uchwalenie budżetu na r. 1898 i zatwierdzenie rachunków kasy Zarządu powiat. za r. 1897.

6) Wykład: o rozwoju Związków handlowych Towarzystwa „Kółek rolniczych" w Krakowie, we Lwowie, Nowym Sączu i Rzeszowie.

7) Wybór 5 członków Zarządu powiatowego na czas od 1 stycznia 1898 do 30 grudnia 1901.

8) Wnioski członków.

Miejsce zebrania się Delegatów: Sala Rady powiatowej w Samborze. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 2 popołudniu.

Nowe urzędy pocztowe. otwarte zostaną: W Chodorowie na dworcu kolejowym tylko dla przesyłek w obrębie dworca.

W Hołhoczu pow. Podhajce, oraz w Brzeziu (powiat Bochnia).

Handel nierogaciżną. W krakowskiej Izbie handlowej odbyła się narada, która uznała za potrzebne, aby otworzyć koło Krakowa i w Biały stały targ na nierogaciznę, a to w połączeniu z zakładem opasowym i fabryką dla wyrobów masarskich na wielką skalę. Postanowiono w tej sprawie zwrócić się do Wydziału krajowego i rządu w celu uzyskania pożądanego poparcia, tudzież do izb handlowo-przemysłowych we Lwowie i Brodach, do krajowych Towarzystw rolniczych, w końcu do krajowej komisyi rolniczej w celu ich współdziałania.

Za dobre serce lud umie być wdzięcznym. W okolicy Zakroczymia, miasteczka, co leży nad Wisłą między Warszawą a Płockiem, sąsiadują ze sobą wsie: Sadowiec, wieś włościańska i Naborowo, wioska z dworem pana Kozarzewskiego.

Ostatniej zimy ludzie w Sadowcu chorowali na gorączkę zaraśliwą, zwaną tyfus. Otóż właściciel Naborowa sprowadzał i przysyłał do nich lekarza, a córki dziedzica przynosiły lekarstwa, objaśniały, jak się z niemi obchodzić, i pocieszały strapionych.

Skończyła się zima, minęła wiosna, przyszło lato i czas żniw. O tyfusie w Sadowcu już prawie zapomniano; ale pozostała wdzięczność za sąsiedzką pomoc, opiekę, za wyświadczone dobrodziejstwo. Zboże na niwach dojrzało, ale rąk do żniwa więksi gospodarze znaleźć nie mogli. Widząc to wieśniacy z Sadowca, przez nikogo nie namawiani i nie proszeni, jeno wprost z własnego popędu przyszli do Naborowa i zwieźli dziedzicowi 180 fur żyta, a żadnej za to zapłaty nie przyjęli, zgodzili się tylko spożyć podany, a niezbędny po pracy posiłek.

Z tego widać, że i właściciel Naborowa i gospodarze z Sadowca są prawdziwie dobrymi sąsiadami. Niech wszędzie tacy będą sąsiedzi, a Bóg wszystkim pobłogosławi; mniej będzie biedy, a więcej szczęścia.

Obrazki na kolędę z tekstem polskim można nabyć w 14 odmianach w handlu p. K a z i m i e r z a Z a j ą c z k o w s k i e g o, plac Maryaki w Krakowie. Setka cała kosztuje tylko 60 cnt. Znany ze sumienności kupiec ów katolicki zasługuje ze wszechmiar na poparcie.

Łotrowstwo żydowskie. Meilech recte Izrael Netzer, żyd, rodem ze Rzeszowa, liczący lat 41, z zawodu malarz pokojowy, złapał w Przemyślu 7 letnią dziewczynę, przy ul. Buszkowickiej, która szła całkiem spokojnie, nic złego nie przeczuwając do miasta, i gwałtem ją zbezcześcił. Po dokonanym czynie łotrowskim dał dziewczynie 2 centy, i aby zatrzeć ślady szelmostwa swego, zaprowadził ją na tor kolejowy, kazał jej na torze usiąść, a chcąc skorzystać z nieświadomości dziecka, polecił mu czekać tak długo, dopóki nie przyniesie trąbki. Spodziewał się bowiem, że wkrótce nadjedzie pociąg, który był według rozkładu jazdy spodziewany i przejedzie dziecko. Dziecko czekało chwilę napróżno, a widząc nadjeżdżający pociąg, przerażone szumem i świstem lokomotywy, ruchem samozachowawczym usunęło się z toru i uniknęło niechybnej śmierci, a przyszedłszy do domu opowiedziało całe zdarzenie rodzicom.

Meilech Netzer, istne zwierzę ludzkie, był już za podobnego rodzaju zbrodnie karany dwukrotnie, 3 miesięcznym i 10 miesięcznym aresztem. Zbrodniarza uwięziono.

Nieszczęście kolejowe. Na drodze kolejowej z Wiednia do Chebu w Czechach, wydarzyło się nieszczęście pod stacyą Horazdowice. Pociąg osobowy przybył na stacyę Wielki-Bór z opóźnieniem 5-minutowem i zatrzymał się tamże przez czas dłuższy dla naładowania ziemniaków. Mgła prawdziwie listopadowa, nie dozwalała nic dojrzeć na odległość dwóch kroków i spowodowała nieszczęście. Z tyłu na pociąg osobowy najechała ciężka lokomotywa pociągu towarowego i powstało zderzenie, ktore zniszczyło zupełnie dwa wagony drugiej, a trzy trzeciej klasy, a inne silnie uszkodziło. Łatwo pojąć zamieszanie, jakie wśród podróżnych powstało. Głośne jęki, wydobywające się z pod wagonów, zapowiadały, że podróżni są ranni. Rzeczywiście stwierdzono u pietnastu podróżnych cięższe i mniejsze zranienia i zawezwano lekarzy. Po opatrzeniu na miejscu, ranni przewiezieni zostali do Pilzna, gdzie umieszczono ich w hotelu. Jeden z podróżnych tylko w ten sposób uszedł ciężkich ran, że wyskoczył oknem z wagonu.

Orzeł staruszek. W Kroacyi (w Austryi) zabito orła, na którego szyi znaleziono obrączkę żelazną z herbem starej, słowiańskiej rodziny szlacheckiej i datą roku 1646. — Jeżeli nie zachodzi tu jaka pomyłka, ptak ten żył aż 251 lat.

Okropny koniec przemytnika na granicy rosyjskiej, w miejscu, gdzie Raba do Wisły wpada, Jan Molenda, przewoził 6 chłopów i 3 żydów przemytników z Królestwa Polskiego do Galicyi, którzy po różne towary między innemi po wódkę, zapałki i noże do Galicyi udać się chcieli. W chwili gdy Molenda odbił od rosyjskiego brzegu, strzelił rosyjski żołnierz graniczny w kierunku łodzi, a następnie, gdy łódź była w połowie drogi, strzelił jeszcze dwa razy. Od tych strzałów padł Józef Dolan na miejscu, drugi zaś Jędrzej Gliński, odniósł ciężką ranę w nogę. Molenda po przybiciu do brzegu po stronie austryackiej pozostawił zwłoki zabitego Dolaua przy słupie granicznym, a rannego Glińskiego złożył w domu Dawida Wanderera w Niedarach. Glińskiego zabrał ojciec jego później do Rosyi.

Piękny zapis. Dla ubogich chłopców pragnących kształcić się w naukach lub rzemiosłach, zapisał testamentem 20 tysięcy rubli ś. p. Antoni Zawisza, właściciel majątków Goszczyc i Szpitar w powiecie miechowskim, w Królestwie polsk. Pieniądze te będą stanowiły fundusz wieczysty, odsetki zaś od niego mają być obracane na zapomogi trzech ubogich uczniów szkoły św. Anny w Krakowie, oraz na kształcenie w rzemiosłach dzieci włościańskich z Goszczyc. Wykonawcami ostatniej swej woli zapisodawca zamianował panów Stamirowskiego i Zubrzyckiego, oraz księdza proboszcza parafii Luborzyc.

W niewoli u cyganów. Do szpitala w Kielcach zgłosiła się przed kilku tygodniami dziewczyna lat może 15-tu, prosząc, aby ją przyjęto i ukryto, gdyż uciekła od cyganów obozujących w okolicy gór Świętokrzyskich. Opowiadała, że się nazywa Lola Torska, że nie jest wcale cyganką, o czem zresztą świadczy jasna barwa jej włosów, ale od lat dziesięciu przebywała wśród cyganów, którzy porwali ją małą dziewczynką, gdy będąc na letniem mieszkaniu u swojej matki chrzestnej Dobrowolskiej w Nowej-Aleksandryi (Puławach) oddaliła się w czasie przechadzki od piastunki. Wie, że ojciec jej nazywał się Józef, matka Wanda, a młodszy braciszek Edzio. Ojciec mieszkał koło dużego miasta i „sprzedawał zielone bileciki“ (może był kasjerem przy kolei lub poborcą przy rogatkach). Pamięta wuja Maryana Stosika, stryja Stefana i ciotkę Izabelę. Przypomina też, że u rodziców bywali często państwo Jastrzębscy. Być może, iż te szczegóły zapamiętane przez dziewczynę sprawią, że rodzina ją pozna i zechce choć teraz straconą odzyskać.

Wypadek w sądzie. W warszawskim sądzie okręgowym podczas rozprawy o rabunek wozu pocztowego, przesłuchiwano obwinionycd aresztantów Józefa Świderskiego i Marcelego Pruszyńskiego. Gdy sąd oddalił się na chwilę na naradę, Świderski, wydobywszy z zanadrza hak, długi na 5 cali, z całej siły uderzył nim w głowę Pruszyńskiego i roztrzaskał mu czaszkę, jak stwierdzono, bez naruszenia mózgu. Świderskiego żandarmi wynieśli z sali na rękach mimo oporu, Pruszyński zaś oświadczył, iż Świderski z zemsty zadał mu cios za to, iż kiedyś świadczył w sądzie przeciw niemu. Rozprawę po tem zajściu odroczono.

Pożary. W jednej z dzielnic Londynu wybuchł obrzymi pożar, który zniszczył około 150 domów, kilka ulic i 40 wielkich magazynów towarowych. Szkodę obliczają na 60 milionów m. Ogień wybuchnął z powodu eksplozyi gazów i szerzył się z ogromną szybkością.

Także grasował pożar w mieście Samborze. Ogień w krótkim czasie zamienił 7 domów w perzynę.

Podobnie we wsi Stary Łysiec koło miasteczka Łysiec, milę od Stanisławowa położonego, wybuchł ogromny pożar, który około 50 gospodarstw wiejskich w perzynę obrócił, a właścicieli przyprowadził do kija żebraczego.

Żywcem pogrzebane. We wsi Łabędziowie w gub. kieleckiej (Król. polsk.) zdarzył się dnia 21-go października bardzo smutny wypadek. Pod wieczór dnia tego gospodarz Marcin Maleszak pojechał wołami po glinę, której obfity pokład znajduje się za wsią pod samym lasem. Prawie jednocześnie wyszły z domu dwie jego córki, wziąwszy z sobą opałkę, rydel i motykę do kopania gliny. Ojciec pojechał drogą, córki zaś poszły krótszą ścieżką. Młode i rzeźkie dziewoje musiały wyprzedzić ojca przynajmniej o pół godziny. Przyjechawszy na miejsce ojciec zobaczył tylko opałkę stojącą przy dole. Dziewcząt nie było. Myśląc, że poszły do lasu zbierać grzyby, podążył za niemi i począł wołać, ale gdy się nie odzywały, wrócił do wołów. W tej chwili nadeszła i matka. Słysząc, że córek niema, zatrwożyła się i mówi: „A może one tu przywalone?“ Zawołali znajdującego się niedaleko w polu sąsiada i dalejże co prędzej odkopywać ziemię. I sprawdziło się przeczucie matki. Oto spostrzegają włosy, oto czoło... poznają — to młodsza ich dziewczyna! Nieszczęśliwa, była przywalona ziemią w postawie stojącej. Dalej, w znacznej już głębokości, leżała starsza siostra. Znaleziono ją wybrawszy ze czterdzieści fur gliny. Obie były nieżywe, bo więcej niż godzinę w ziemi przeleżały. Były to dziewczęta pracowite, umiejętne, dobrego serca i przystojne. Starsza miała lat 19, młodsza 16.

Wypadki przywalania ludzi ziemią przy kopaniu gliny często się, niestety, trafiają, a to dlatego, że zamiast kopać doły prosto w głąb, w kierunku pionowym, kopią je najczęściej w kierunku ukośnym, tak, że wszedłszy do dołu ma się nad głową urwisty brzeg ziemi, który wcześniej czy później, musi się oberwać. Zapobiedz takim wypadkom mógłby tylko dozór wójtów, na których należałoby włożyć obowiązek pilnowania, ażeby doły, z których bierze się glina, były kopane w kierunku pionowym, jak studnie, tylko, rozumie się, szerokie.

Mięsem udławił się na śmierć żołnierz 30 pułku piechoty we Lwowie. Nieboszczyk połknął podczas obiadu duży kawał mięsa, który utkwił mu w gardle. Czując że się dusi, wybiegł na korytarz gdzie upadł bezprzytomnie na ziemię, z której się już nie podniósł. Koledzy chcieli biciem w kark dopomódz do przełknięcia mięsa, lecz nic nie wskórali.

Kuryera lwowskiego, piśmidło urągające swojej własnej narodowości, chwalące postępowanie rozbestwionych Niemców i socyalistów, zaczynają tu i owdzie wyrzucać z lokali publicznych, podobnie jak żydowską gazetę niemiecką „*Neue Freue Presse*“. Tak postąpiło z ową gazetą kasyno w Stanisławowie oraz część akademików we Lwowie.

Kalendarz kościelny.

6. Poniedziałek. Św. Mikołaja. — 7. Wtorek. *Wig.* Św. Ambrożego. — 8. **Środa. Niepokal. Poczęcie N. M. P.** — 9. Czwartek. Św. Leokadyi. — 10. Piątek. *Post.* N. M. P. Loret. — 11. Sobota. Św. Damazego pap. — 12. **Niedziela 3. Adw.** Św. Aleksego. — 13. Poniedziałek. Św. Łucyi. — 14. Wtorek. Św. Nikazego bisk. — 15. Środa. *Such.* Św. Ireneusza m.

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 9go o godz. 5. minut 54. rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·26	żądają . . .	1·27
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwoną 10·50 do 11·75 — Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60. — Żyto 7·90 do 8·70 – Jęczmień browarny 7·50 do 8·—. – Jęczmień na paszę 6·25 do 6·75 Owies 6·50 do 7·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.